

Bolecki innego kalibru

Początki aktywności krytycznoliterackiej Włodzimierza Boleckiego przypadają na połowę lat siedemdziesiątych, jej moment szczytowy chyba na lata osiemdziesiąte, gdy jako Jerzy Malewski współpracował z niezależną prasą literacką, czego owocem były wydane w podziemiu książki *Widziałem wolność w Warszawie* oraz *Jedynie prawda jest ciekawa*, przedrukowane potem w jednym tomie nakładem londyńskiej „Polonii”. Ówczesny dorobek krytyczny Malewskiego słusznie został uznany, między innymi przez Andrzeja Horubałę, za najciekawszy i zarazem najbardziej wyrazisty przykład charakterystycznej dla lat osiemdziesiątych „krytyki stanu wojennego”.

Po 1989 roku aktywność Boleckiego jako krytyka literackiego rozumianego potocznie, a więc jako kogoś, kto systematycznie śledzi, opisuje i komentuje bieżącą „produkcję” literacką chyba maleje, choć nie można nie dostrzec ważnej roli, jaką odgrywa on w istotnej dyskusji o postmodernizmie w literaturze polskiej XX wieku – debata ta miała i ma przecież wpływ i na współczesnych pisarzy, i na ich czytelników. Mówię oczywiście o *Polowaniu na postmodernistów (w Polsce)*, ale pamiętam też o wydanym w 1991 zbiorze esejów Boleckiego *Prawdy niemiłe* (ich bohaterami byli między innymi Władysław Terlecki, Ryszard Przybylski i Ryszard Schubert), jak i o licznych publikacjach komentujących i popularyzujących twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

O tym wszystkim przypomniałem sobie, sięgając po opasłą, bo ponad pięćsetstronicową książkę Boleckiego zatytułowaną *Inna krytyka*¹, książkę, która ukazała się jako czwarty tom redagowanej przez Martę Wykę serii *Krytyka XX wieku*. W ramach tego cyklu wydano do tej pory „wypisy z polskiej krytyki literackiej XX wie-

¹/ W. Bolecki *Inna krytyka*, Universitas, Kraków 2006.

ku” pt. „*Kartografowie dziwnych podróży*” oraz dwie cenne monografie krytyczne: Tomasa Cieślaka-Sokołowskiego o Januszu Szuberze i Anny Czabanowskiej-Wróbel o Adamie Zagajewskim. Wspominam o tym, gdyż zarówno ów kontekst, jak i wiedza o krytycznej „przeszłości” Boleckiego, kazały oczekiwać, iż omawiany tu tom będzie jakimś nowym zbiorem szkiców poświęconych literaturze współczesnej. Tymczasem... nic z tego! Książka Boleckiego to rzeczywiście i n n a krytyka już z tej choćby racji, iż na blisko 180 zawartych w niej tekstów stosunkowo niewiele dotyczy tematów literackich czy nawet okołoliterackich, a jeszcze mniej tu uwag o książkach i pisarzach najnowszych, a jeśli takowe są, to składają się na całość tyleż niewyraźną, co – jak miemam – zaskakującą. Mieszczą się w niej między innymi: *Fest* Dawida Bienkowskiego przedstawiana jako jedna z najwybitniejszych powieści lat dziewięćdziesiątych, Janusz Szpotański jako najwybitniejszy polski „satyryk” drugiej połowy XX wieku, Jan Walc jako jeden z najświetniejszych polskich pisarzy politycznych, *Tryptyk rzymski* Jana Pawła II jako głos w dyskusji z *Ofiarowaniem. Opowieścią biblijną* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, czy wreszcie *Bunt* Reymonta jako „pierwsza wersja” *Animal Farm* Orwella...

Ale takie – często intrygujące – rozpoznania stanowią, powtórzmy, pewien margines *Innej krytyki*. Co pozostaje? Prawdziwy l a s r z e c y! Uwagi na temat polityki i gospodarki mieszają się z tu z omówieniami filmów, opisami malarstwa, analizą fotografii (Sempolińskiego), zapisami z podróży po Norwegii, ale też na przykład refleksjami o inteligencji, pomnikach i... musztardowce. Na to nakłada się gatunkowa różnorodność *Innej krytyki*, zaiste imponująca, bo znajdziemy tu solidną analizę polityczną, mikroesej, felieton, recenzję, notatkę, glosę, relację, sprawozdanie, cytaty, „donos z rzeczywistości”, komentarz, dziennik, polemikę, portret, aforyzm etc., etc. Rzeczy lżejszego kalibru sąsiadują tu z tekstami jak najbardziej solidnymi, a ton serio (zob. poruszające zapiski po śmierci Jana Pawła II) raz po raz zderza się z ironią, autoironią, kpina, szyderstwem, a nawet igraszkami czystego dowcipu (na przykład w zabawnym szkicu o *Gombrowiczu w Sztokholmie*, czy swawolnymi uwagami o prasie literackiej pt. *Stojące, leżące*).

Z pewnością *Inna krytyka* – czytana jako całość – nie jest więc książką krytycznoliteracką. Czy jest w ogóle – jak chce autor – krytyką? Tak, jeśli uznać, iż zgodnie z etymologią tego słowa istotą (albo warunkiem) krytyki jest osąd, ocena, wartościowanie. Czego? Zważywszy na to, iż znakomita większość zgromadzonych w *Innej krytyce* tekstów powstała w początkowym (lata 1989-1993) i końcowym (2005) okresie III Rzeczypospolitej i o niej mniej lub bardziej wyraźnie mówi, ją właśnie można by uznać za główny przedmiot krytycznych dociekań, refleksji i trosk autora.

Można więc widzieć w *Innej krytyce* sylwę i czytać ją jako taką. Można po niej kapryśnie buszować, wybierając rozmaite smakowite kąski. Można – zważywszy na w zasadzie chronologiczne uporządkowanie zamieszczonych w niej tekstów – dostrzec w niej zapis przygód człowieka myślącego (w III RP). Można wreszcie – biorąc pod uwagę dominujący temat i postawę narratora tej książki – czytać ją jako r o z w a ż a n i a c z ł o w i e k a p o l i t y c z n e g o – o III RP i o współ-

czesnej kulturze. Ta ostatnia formuła wydaje mi się zresztą najbardziej precyzyjną i najlepiej odsłania oryginalność książki Boleckiego, która sytuuje się z tej perspektywy gdzieś obok prac współczesnych sobie krytycznych analityków III RP na przykład Krasnodębskiego, Śpiewaka, Legutkę, Michalskiego, czy Staniszkis, ale też która wpisuje się w znakomitą tradycję polskiej prozy politycznej, zaangażowanej w sprawy polskie, zainteresowanej polityką nie tyle w jej wymiarze bieżącym, taktycznym, ile w jej wymiarze strategicznym, gdzie stawką jest nie interes tej, czy innej partii, ale całej kultury narodowej i świadomości politycznej narodowej wspólnoty. To ten wymiar polityki, w którym – jak pisze obrazowo Bolecki – „społeczeństwa rozpoznają swą tożsamość i gwarancje swego istnienia” i który jest „tym, czym światło latarni morskiej dla statków walczących z morzem, ciemnością i niesprzyjającą pogodą”. Taka polityka często ma charakter maksymalistyczny i moralistyczny, zwykle polega na demaskowaniu intelektualnych stereotypów, skostnień, wmówień, czy *ready mades*, a tym samym jest wypowiedaniem rozmaitych p r a w d n i e m i ł y c h narodowi i/lub kierującym nim elitom.

Mowa tu o nurcie dzisiaj jakby obumarłym w literaturze polskiej, a reprezentowanym między innymi przez pisarzy bliskich samemu Boleckiemu, że wymienię nie tylko najbardziej tu oczywistych Józefa Mackiewicza, ale też Aleksandra Wata czy nawet Witolda Gombrowicza i Wacława Berenta, wreszcie – gdy mowa o ostatnich jej ważnych przedstawicielach – Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Andrzeja Kijowskiego. Te nazwiska to także polityczni mistrzowie Boleckiego. Widać na przykład, że nie na darmo czytał Bolecki Mackiewicza, gdy utyskuje nad tchórzliwą postawą rządu Mazowieckiego wobec Bałtów i Niemiec, przestrzega przed brakiem rozliczenia się III RP z PRL-owską przeszłością albo oburza się na przejawy szowinizmu i ksenofobii. Nie przypadkiem też *Inna krytyka* dedykowana jest Janowi Walcowi, w czym należy widzieć wyraz hołdu dla autora *Wielkiej choroby*, ale też wskazanie na pewien bliski sobie styl politycznego myślenia o sprawach narodowych. Zdania, którymi opisuje Bolecki piarstwo Walca, chętnie więc włączylibyśmy do opisu postawy autora *Innej krytyki*, na przykład:

Nie dorażne wydarzenia były celem i namiętnością jego piarstwa. Zajmowały go bowiem sprawy najpoważniejsze: państwo i prawo, ustroj i konstytucja, polityka i moralność, literatura i ideologia, historia i biografia [...]. Miał bowiem zdumiewający dar zauważania przypadkowych stwierdzeń czy faktów i traktowania ich jako ważnych znaków współczesnej mentalności. Traktował je zawsze z największą intelektualną pasją, a wówczas te na pozór mało znaczące wydarzenia stawały się punktem wyjścia dla znakomych mikroesejów o najważniejszych sprawach polskiego życia publicznego. (s. 286)

A jako dowód, że nie jesteśmy gołostowni, wymienilibyśmy zabawny szkic *Z dziejów musztardówki w Polsce* albo melancholijną przypowieść o *Propagandzie* czy świetne „żywoty równoległe” Ryszarda Matuszewskiego i Janusza Szpotańskiego.

Dodać też wypada, iż polityczność, tak jak ją zapewne rozumie, ale też praktykuje Bolecki, prowadzona jest z perspektywy po trosze outsidera, co sygnalizują już miejsca, z których obserwuje współczesność (emigracyjny „Puls”, „Kultura”

i „Tydzień Polski”, sporo też rzeczy niedrukowanych). To swoiste „pobocze” wskazuje na klerkowskie jakby oddalenie i rezerwę, które jest jednak nie tyle świadectwem dystansu wobec rzeczywistości, co raczej pragnienia, by na nią patrzeć *sine ira et studio*. Stąd kłopot tego, kto chciałby stosować wobec Boleckiego kryteria partyjne. Zapewne wielu, wskazując na przykład na pozytywny stosunek Boleckiego do dekomunizacji i lustracji, określić zechce autora *Innej krytyki* mianem człowieka prawicy, lekceważąc jego sympatie dla Adama Ciołkosza, o Herlingu-Grudzińskim nie mówiąc. Być może lepiej byłoby dostrzec w Boleckim konserwatystę, ale dość specyficznego, chciałoby się rzec „rewolucyjnego”, bo zarazem indywidualistę i obrońcę patriotyzmu lokalnego, wroga totalitaryzmu i centralizmu oraz demokrację, Europejczyka przypominającego, za Gadamerem, że cechą kultury europejskiej jest świadomość różnorodności i świadomość własnych korzeni, ale też wroga nacjonalizmu, wreszcie estetę marzącego o harmonijnym połączeniu nowoczesności z tradycją, czego poruszającym symbolem jest dlań przekształcona w restaurację, zapadająca się drewniana chatka w jakimś szwedzkim miasteczku. „W miejscu, w którym siedziałem – wspomina Bolecki w zamykającym tom pięknym eseju *Drewno* – mogłoby być kiedyś klepisko, spichlerz albo sąsiek. Teraz było w nim coś magicznego – niesamowite piękno i elegancja rzeczy najprostszych, czas zatrzymany w drewnie i w kształtach przedmiotów, metafizyka tego, co eksponując swą starość, stawiało opór przemijaniu”.

Ważnym rysem postawy autora *Innej krytyki* jest też, jak widać choćby z powyższych cytatów, to, co Karol Ludwik Koniński nazywał „wdzięcznością dziejową”, a na co składa się wierna pamięć o przeszłości (tu zwłaszcza o dziedzictwie „Solidarności” i emigracji), troska o zachowanie ciągłości tradycji i sprzeciw wobec historycznej amnezji oraz „imitacyjnej” postawy wobec Zachodu. Za Gombrowiczem też przypomina Bolecki, że europejskość to „swobodne bycie u siebie, życie własnym życiem, a nie marzeniem o naśladownictwie cudzych sukcesów”, to „być wolnym, to mieć swoje lokalne korzenie, to nie wypierać się swoich wad, klęsk i niedoskonałości, to nie dorównywać innym, którym i tak nie da się dorównać – to zatem mieć poczucie naturalnej odrębności, jak że i kot nie stanie się tygrysem, choćby nawet co noc mu się śniło, że kiedyś nim był”. Stąd też mocny sprzeciw autora *Innej krytyki* przeciw zapomnieniu o doświadczeniu komunizmu, który to sprzeciw między innymi tłumaczy niesłabnące – jak się wydaje – rozczarowanie pisarza III Rzeczypospolitej.

Temat komunizmu jest jednym z wiodących w *Innej krytyce* – Bolecki widzi w doświadczeniu komunizmu szansę polskiej kultury na wybitcie się na uniwersalność, ubolewa nad brakiem dyskusji na ten temat i przestrzega przed lekceważeniem PRL, bo – podkreśla – „komunizm był i jest sprawą poważną”. Równocześnie konsekwentnie i od początku pisze o potrzebie dekomunizacji niepodległej Polski, zwracając uwagę na to, co nazywa „komunizmem niewidzialnym”, tropiąc „zreformowaną peerelowską świadomość” w życiu umysłowym III RP, wchodząc w zdecydowany spór z tymi, którzy – jak Stanisław Lem czy Adam Michnik – relatywizują winy komunistów. Stosunek Boleckiego do III RP jest krytyczny, niesien-

tymentalny, więc przenikliwy. „Grzech pierwotny elit politycznych, które przejęły w 1989 roku w Polsce władzę – zauważał na przełomie 1992/93 – był dokładnym zaprzeczeniem tego, który zdarzył się naszym prarodzicom. Nie chciano gorzkiej wiedzy z Drzewa Wiadomości. Nie myślano ani o tym, jak sprawować władzę, czyli jak budować ustrój RP po upadku komunizmu, ani jak jej nie sprawować”. Od początku ubolewa na brakiem wyraźnej cezury między PRL a III RP: „Fatalne zatarcie granicy między winą a zasługą, karą a nagrodą, katem a ofiarą, przestępstwem a działalnością *pro publico bono* zatrąły i nadal zatruwają atmosferę życia publicznego”. W 2005 pisze już o „duchowym przetrąceniu” jako efekcie t a k ż e ostatniego piętnastolecia i przestrzega przed „resowietyzacją” Europy Środkowej. Tego typu spostrzeżeń, nieraz bardzo gorzkich, czasem kasandrycznych, zwykle trafnych jest w *Innej krytyce* wiele. Niektóre wydają się dzisiaj może oczywiste, ale pamiętać warto, że w momencie ich pisania wcale takie oczywiste nie były i wymagały nie tylko wnikliwości, ale i odwagi. Wiele z nich ma chyba (i niestety) walor ponadczasowy, jak na przykład kapitalne uwagi o towarzyskim charakterze polityki polskiej, o grzechach pychy i historii polskich intelektualistów, czy o tym, co Bolecki określa mianem „polpatu”, a co jest „polską wersją platonizmu adaptowanego na użytek sporów politycznych”, charakteryzującą się u z n a w a n i e m „wszystkiego, co nam nie odpowiada, jako śmiertelnego zagrożenia «istoty» demokracji”. Jak się jednak wydaje, zasadniczy i powracający zarzut stawiany przez Boleckiego elitom budującym Polskę po 1989 roku dotyczy braku dwóch zasadniczych dlań cnót politycznych (i intelektualnych), a mianowicie – braku odwagi oraz braku wyobraźni. Odwaga, wyobraźnia to zresztą nie tylko słowa-klucze *Innej krytyki*, ale też główne jej postulaty.

Nie „sylviczność”, nie „lekkosć”, ale polityczność, o której tu piszę i którą staram się zrekonstruować decyduje więc o i n n o ś c i krytyki Boleckiego, co też nam odpowiada sam autor we wstępie do książki, widząc w niej – pół żartem, pół serio – odpowiedź na zadane mu kiedyś przez pewnego brytyjskiego profesora pytanie o istnienie w Polsce krytyki politycznej, przypominającej krytykę postkolonialną czy feministyczną. Przypominającej oczywiście do pewnego stopnia, bo na czym innym polega bycie krytykiem politycznym we współczesnej Polsce, między innymi dlatego, że inne są nasze kłopoty, o czym przypomina *Inna krytyka*, która w tym sensie jest dyskretną polemiką z rozmaitymi imitatorami zachodnich modeli krytyki zaangażowanej. Ale może i jest tak, że książka Boleckiego stanowi *votum separatum* wobec współczesnej polskiej krytyki literackiej, która jak ognia boi się posądzenia o polityczność i która być może dlatego jest tak często oskarżana o jałowość (*vide* najnowsze głosy Janusza Sławińskiego w „Europie” czy Antoinette Libery w „Dzienniku”).

Czytelnik *Innej krytyki* zastanawiać się też może, czy książka ta odkrywa przed nim innego Boleckiego i jak sytuuje się w kontekście jego dorobku. We wspomnianym wstępie sam autor pisze, iż gromadzi w interesującym nas tomie szkice powstające n a m a r g i n e s a c h jego akademickich i teoretycznoliterackich

Roztrząsania i rozbiory

zatrudnień. Marginalia te jednak tylko w pierwszej chwili mogą zaskoczyć kogoś, kto zna inne książki Boleckiego. Nie myślę tu tylko o politycznych pasjach ujawnionych już przez Malewskiego, ale o jego konsekwentnych wyborach literackich, a szerzej – estetycznych. O tym na przykład, że „sztuka jest awangardą społecznego sumienia”, pisał Bolecki w 1977 roku i rozpoznaniu temu jest wierny do dzisiaj, tak jak wierny jest „poetyckiemu modelowi prozy”, który – to nie do końca żart – odcisnął swój ślad na brawurowej niekiedy stylistyce *Innej krytyki*.

Nie ma obaw – *Inna krytyka*, ten sam Bolecki.

Maciej URBANOWSKI

Abstract

Maciej URBANOWSKI,
Jagiellonian University (Kraków)

Bolecki of a different calibre

Review of Włodzimierz Bolecki's book *Inna krytyka* ['A Different Criticism'] (Universitas publishers, Cracow, 2006)

The reviewer draws the reader's attention to the character of this new book by the illustrious literature historian and critic, proving so different from this author's previous releases. The diversity of concepts and subjects is emphasised, with special attention paid to Polish transformations of the recent two decades, as regards both social awareness and culture (literary and other), having been inspired by political events related to the political-system transition. Emphasis is also put on the book's colourful style, tinted with polemical passion, or even irony, at times – albeit always remaining full of wise reflection.